

Zaremba, Piotr

Ze wspomnień redaktora "Jedności Robotniczej"

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 21/1, 101-118

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZE WSPOMNIENIŃ REDAKTORA „JEDNOŚCI ROBOTNICZEJ”

Opracował Artur Leinwand

Publikowany fragment wspomnień Zygmunta Zaremby przedstawia genezę socjalistycznego tygodnika „Jedność Robotnicza” w Charkowie w 1917 r. i krótki, lecz burzliwy żywot tego pisma. Tygodnik ukazywał się tylko przez pół roku, od końca marca do końca września, lecz miał duże znaczenie i swym zasięgiem ogarniał stosunkowo liczne rzesze robotników polskich i sympatyków socjalizmu. Wprawdzie o „Jedności Robotniczej” pisali już historycy¹ i uczestnicy wydarzeń², niemniej wspomnienia Z. Zaremby, współtwórcy i redaktora pisma, wnoszą sporo ciekawego materiału o ludziach i faktach oraz przedstawiają atmosferę niezwykle interesującego eksperymentu, jakim było powstanie wspólnej organizacji robotniczej: Zjednoczenia Socjalistycznego Polskiego, którego organem był tygodnik „Jedność Robotnicza”.

Autor wspomnień Zygmunt Witalis Zaremba (pseudonimy: Marcin, Andrzej Czarski, A.C., Wit Smrek, Smreczyński, Ostoja i inne) urodził się 28 kwietnia 1895 r. w Piotrkowie Trybunalskim jako syn Leona i Katarzyny z Czajczyńskich. Duży wpływ na chłopca wywarli ojciec, emerytowany pułkownik armii rosyjskiej, człowiek o szerokich horyzontach, oraz wuj Adamczewski, powstaniec 1863 r. Gdy Zygmunt rozpoczął naukę w gimnazjum w Piotrkowie, wybuchł strajk szkolny (czynny udział brał w nim jego starszy brat, Leon), którego następstwem był bojkot szkoły rosyjskiej — przez cztery lata uczył się więc w prywatnej szkole polskiej w Piotrkowie, a następnie w gimnazjum w Warszawie.

Mając lat 16 Zaremba został członkiem Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, a następnie działaczem tej organizacji. W 1912 r. znalazł się w szeregach PPS-Frakcji Rewolucyjnej, ale już w następnym roku opowiedział się za PPS-Opozycją i był kierownikiem okręgu Warszawa-Podmiejska. W tymże samym roku, aresztowany wraz z Tadeuszem Żarskim, z braku dowodów winy po 8 tygodniach opuścił więzienie. W pierwszym roku wojny, na wiosnę 1915, zagrożony ponownym aresztowaniem, wyjechał wraz z narzeczoną Natalią Lipszycówną do Charkowa. Jako członek Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej i PPS-Opozycji Natalia (pseudonim Talka) w latach 1914—1915 działała w Oddziale Lotnym Wojsk Polskich, współpracując m.in. z Tadeuszem Szturm de Sztremem i pomagając mu w prowadzeniu laboratorium materiałów wybuchowych i biura paszportowego.

W Charkowie (gdzie w 1916 r. Zygmunt rozpoczął studia na wydziale prawa tamtejszego uniwersytetu) Zarembowie pracowali w Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny. Przed 1 maja 1916 powołali do życia organizację Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, która wkrótce potem przyjęła nazwę Unii Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, i wraz z innymi jej członkami wydali (odbitych na hektografie) kilka numerów pisma „Polska dla Ludu i przez Lud Zdobyta”. Zaremba był również jednym ze współzałożycieli piotrogrodzkiego dwutygodnika socjalistycznego „Promień Poranny” (1916); publikował też w innych czasopismach socjalistycznych.

Wybuch rewolucji demokratycznej i obalenie caratu niezwykle ożywiło działalność polityczną Polaków w Charkowie. Już w pierwszych dniach marca 1917 r.

¹ A. Garlicka, „Jedność Robotnicza” (marzec—wrzesień 1917), „Biuletyn Naukowy ZBP”, 1958, nr 3 (19); A. Ślisz, *Prasa polska w Rosji w dobie wojny i rewolucji (1915—1919)*, Warszawa 1968; W. Najdus, *Polacy w rewolucji 1917 roku*, Warszawa 1967.

² R. Jabłonowski, *Wspomnienia 1905—1928*, Warszawa 1962; W. Uziembło, *Wspomnienia 1900—1939*, Warszawa 1965; S. Tołwiński, *Wspomnienia 1895—1939*, Warszawa 1970.

na wiecu robotników polskich, przy czynnym udziale Z. Zaremby, Romana Jabłonowskiego i Witolda Suchodolskiego, utworzono Komitet Robotniczy Polski, który następnie przekształcił się w jednoczące wszystkie organizacje socjalistyczne Zjednoczenie Socjalistyczne Polskie w Charkowie. Z inicjatywy Komitetu Robotniczego, pragnącego wydawać własne pismo, 12(25) marca 1917 ukazał się pierwszy numer tygodnika pod zmiennym tytułem „Jedność Robotnicza” — organ Komitetu Robotniczego Polskiego w Charkowie; numer drugi z 18(31) marca nosił już podtytuł — organ Zjednoczenia Socjalistycznego Polskiego. W skład komitetu redakcyjnego weszli przedstawiciele PPS-Lewicy: Władysław Lühe i (od nru drugiego) Aleksander Ostrowski, a z PPS Z. Zaremba, który jako autor największej ilości artykułów, mający największy wpływ na oblicze ideowe pisma, był jego faktycznym redaktorem. Pomagali mu T. Zarski (występujący pod nazwiskiem Mieczysław Łażniewski) i Natalia Zarembina. Pewien wpływ miał również R. Jabłonowski. W pierwszym okresie redakcja mieściła się w mieszkaniu (pokoju sublokatorskim) Zarembów w Aptekarskim Zaułku. Tygodnik, ukazujący się regularnie w nakładzie 5 tys. egzemplarzy, rozchodził się na Ukrainie i częściowo w Rosji głównie wśród członków ZSP i jego sympatyków. Wraz z rozwojem sytuacji rewolucyjnej w Rosji następowała polaryzacja stanowisk, dochodziło do starć w ZSP oraz wyodrębniania osobnych grup partyjnych, w wyniku czego na początku września 1917, na III Konferencji ZSP w Charkowie, uchwalono likwidację Zjednoczenia. Ostatni, 25 numer „Jedności Robotniczej” z 10(24) września wydała komisja likwidacyjna w składzie: Jan Durko, R. Jabłonowski, Władysław Uziembło, Z. Zaremba, T. Zarski.

W tymże czasie brał Zaremba czynny udział w organizowaniu sekcji PPS na Ukrainie i południu Rosji jako (od grudnia 1917) pełnomocnik do spraw wygnanych Komisariatu Polskiego w Charkowie i członków CKW PPS. Po powrocie do Warszawy w lipcu 1918 na ostatnim nielegalnym zjeździe PPS we wrześniu tegoż roku został wybrany na członka CKR PPS. W okresie międzywojennym był członkiem Rady Naczelnej, a w latach 1921—1924 zastępcą przewodniczącego Rady Naczelnej PPS; był też członkiem CKW PPS. Od 1922 do 1935 reprezentował okręg piotrkowski jako poseł na Sejm. Przez kilka lat pełnił funkcję przewodniczącego zarządu Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców. Przede wszystkim jednak zajmował się pracą dziennikarską. Znany i utalentowany publicysta, pisywał wiele artykułów do prasy socjalistycznej, wydawał książki i broszury na aktualne tematy polityczne. W 1920 był współredaktorem tygodnika „Światło”, w 1924 współtwórcą i redaktorem „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego”, w 1927 zorganizował dodatek gospodarczy „Robotnika”, którego został kierownikiem. Poza tym był współredaktorem i współpracownikiem „Związowca”, „Spółdzielcy”, „Tygodnia Robotnika”, „Dziennika Ludowego” i wielu innych pism.

We wrześniu 1939 r. jako współtwórca Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy z ramienia PPS wraz z Józefem Dziegielewskim sprawował kierownictwo polityczne nad tą organizacją. Po kapitulacji stolicy w październiku 1939 z jego i Kazimierza Pużaka inicjatywy powstała konspiracyjna organizacja, która następnie przyjęła nazwę Wolność i Niepodległość. Zaremba był członkiem władz naczelnych PPS-WRN, pełniąc obowiązki sekretarza propagandy. W okresie okupacji był współtwórcą programu Polski Ludowej, w latach 1944—1945 członkiem Rady Jedności Narodowej. Od 1946 r. przebywał na emigracji we Francji. Zmarł 5 października 1967 w Sceaux pod Paryżem. Większe jego prace to: Andrzej Czariski, *Od Borysowa do Rygi. Uwagi krytyczne o dyplomacji, wojnie i pokoju w roku 1920*, Warszawa 1930; *Bezdroża kapitalizmu i drogowaskazy przyszłości*, Warszawa 1933; *PPS w Polsce niepodległej. Zarys historii ruchu robotniczego w Polsce od 1918 do 1933 r.*, Warszawa 1933; Wit Smrek, *Demokracja społeczna. Próba wizji ustroju przejściowego*, Warszawa 1944; *Powstanie sierpniowe*, Warszawa 1944; *Wojna i konspiracja*, Londyn 1957; *Słowo o Wacławie Machajskim*, Paryż 1967.

Wspomnienia Zygmunta Zaremby pt. *Młodość i sprawa*, obejmujące okres od dzieciństwa autora do XVI Zjazdu PPS w Krakowie w kwietniu 1919 (w sumie 357 stron maszynopisu), podzielone są na cztery części: I — *Dzieci przedmieścia*, II — *Uczniacy*, III — *Partia—wojna—rewolucja*, IV — *Na progu niepodległości*. Części te z kolei dzielą się na numerowane podrozdziały, przeważnie opatrzone tytułem. Końcowe rozdziały wspomnień, napisanych w ostatnich latach życia w Sceaux pod Paryżem, miał zamiar autor uzupełnić, jednakże nie zdążył już tego uczynić, toteż pozostały one w pierwszej redakcji.

Publikowany fragment wspomnień pochodzi z części III: *Partia—wojna—rewolucja* i obejmuje podrozdziały: 5. „Rewolucja” i 6. „Zjednoczenie Socjalistyczne Polskie” (s. 213—242 maszynopisu). Tytuł pochodzi od wydawcy, zachowane jednakże zostały podtytuły. Oba podrozdziały publikujemy w całości, opuszczając jedynie ostatni fragment (niecała strona maszynopisu), dotyczący spraw rodzinnych autora. Maszynopis wspomnień znajduje się w rękach rodziny Zygmunta Zaremby.

5. REWOLUCJA

Wyczekiwaliśmy rewolucji, myśleliśmy o niej ciągle, szykowaliśmy się do niej, marzyliśmy o walce, która da rewolucji zwycięstwo. Było to jednak zawsze wybieganie myślą w bliżej nie określonej przyszłość, a oto dokonała się niespodzianie, bez interwencji zorganizowanych sił rewolucyjnych, prostym buntem zgłodniałych mas, w których kobiety umęczone ogonkami przed pustymi nieraz sklepami odegrały rolę batalionów szturmowych. Poszło wszystko inaczej, niż sobie wyobrażaliśmy. Najważniejsze jednak, że stało się to, o co walczyły i ginęły zastępy rewolucjonistów: carat leżał w gruzach, rozpadł się jak dom podminowany zgnilizną swych fundamentów.

Nazajutrz przed gmachem sądów na dużym placu zgromadził się ogromny tłum mieszkańców Charkowa, by dowiedzieć się, jak właściwie stoją sprawy¹. Nieobecność policji, brak prób rozpraszania tłumu potwierdziły każdemu, że istotnie stało się coś niezwykłego. Na wyciągniętym skądś stole zmieniali się mówcy, obwieszczając upadek caratu, bliski koniec koszmaru wojennego, zwycięstwo rewolucji. Słowa ich napotykały przegrodę lęku i niepewności, czy nie jest to tylko jeszcze jedno złudzenie. Tylko młodzież studencka, której niebieskie czapki gęsto przetykały szary tłum, podkreślała oklaskami mocniejsze zwroty mówców. Aż oto skoczył na stół wielki chłop w świątecznej czesuczowej „kosworotce”, z wiechami jasnych wąsów, i zakrzyczał:

— Wiecie, kto jestem?

Cisza.

— Jestem Jan Cupiał², robotnik Fabryki Budowy Lokomotyw.

Wyraźne zaciekawienie i szmery. Rodziły się pewno myśli, że to jakiś nowy dygnitarz lub emisariusz rewolucyjny. Tymczasem mówca oświadczył z szerokim gestem:

— Mówię otwarcie, kim jestem, są tu towarzysze, którzy mnie znają. Nie kryję się, bo to jest niepotrzebne. Rewolucja zwyciężyła!

Słowa te pokrył huragan oklasków. Nareszcie wszyscy uwierzyli. Lęk opadł, tłum szalał w entuzjazmie. Na dach już włązili ochotnicy, by zerwać z frontonu wielkiego czarnego orła, symbol obalonej tyranii. Rodziła się nowa epoka.

Na dzień następny szykowano wielką manifestację ludową, by uczcić zwycięstwo rewolucji³. Wyszły na nią wszystkie fabryki w pełnym komplecie swych załóg. Powiewały nad masą ludzką naprędce sporządzone czerwone sztandary. Patrzyłem uszczęśliwionymi oczami na ziszczenie marzeń. Nagle serce załopotało

¹ Na wiadomość o zwycięstwie rewolucji w Piotrogradzie już 2(15) marca 1917 odbyła się pierwsza żywiłowa manifestacja w Charkowie.

² Jan Cupiał (ur. 1882) — od 1905 w PPS w Zagłębiu Dąbrowskim, zesłany do Rosji, członek ZSP w Charkowie, działacz PPS.

³ Pierwsza zorganizowana manifestacja robotnicza odbyła się 3(16) marca i tego dnia po południu zwołano wiec robotników polskich.

jeszcze silniej. Na zbliżającym się sztandarze polski napis i trzy litery: PPS. Rzuciłem się w kierunku grupy niosącej ten sztandar i zobaczyłem kroczących na jej czele robotników z naszego koła samokształceniowego PTPOW⁴. Maszerowali tu robotnicy z warszawskich warsztatów kolejowych. Uściski, wylew radości, maszerujemy wspólnie. Wkrótce pod tym znakiem znaleźli się i Talka⁵, i Janka⁶, i Tadeusz⁷, i cała paczka członków Unii⁸. Po wylewie radości refleksja, że nie wolno się nam pogubić. Po krótkiej naradzie z czołem grupy zapadła decyzja. Zbieramy się wieczorem w Domu Polskim na wiec polskich robotników. Oskoczyliśmy w kilku na ulicę Gogola, by napisać krótkie wezwanie. Wieczorem duża sala Domu Polskiego wypełniła się po brzegi.

Przed rozpoczęciem wiecu odnalazłem Romana Jabłonowskiego⁹. Umówiliśmy się, że on zągai zgromadzenie i będzie mu przewodniczyć, zaś Witold Suchodolski¹⁰ i ja wygłosimy przemówienia polityczne, po czym oddamy głos chcącym przemawiać i zakończymy zgromadzenie przyjęciem ogólnej rezolucji, wzywającej do solidarności z rewolucją i do zjednoczenia sił robotników polskich na obczyźnie. W dyskusji wystąpiło kilku mówców, popierających wywody referentów, a wśród nich nie znany nam Władysław Dobrowolski¹¹, który przedstawił się zgromadzonym jako członek Narodowego Związku Robotniczego, wyrażając pełną z nami solidarność. Rozejrzenie się w zebranych i zabierających głos uświadomiło nam, siedzącym przy stole prezydialnym, że mamy przed sobą zwolenników kierunków ideologicznych, jakie istniały wówczas w polskim ruchu robotniczym, od esdeków do enzeteru włącznie. Zrodziła się więc myśl, żeby powołać do życia organizację, która zachowa powstałą tu jedność ludzi spod różnych znaków. W czasie dyskusji napisaliśmy rezolucję (bodaj że ja byłem autorem, a Jabłonowski coś tam w niej wygadzał) streszczającą się w stwierdzeniu, że robotnicy polscy solidaryzują się z robotnikami rosyjskimi, przeciwstawiają się prądom burżuazyjnym, reprezentowanym przez partię Kadetów i pragną, współdziałając z rosyjskimi partiami rewolucyjnymi, uświadamiać je o potrzebach miejscowych i ogólnopolitycznych polskiego proletariatu. Zaproponowaliśmy również wybranie komisji mającej przygotować ramy powstającej organizacji, która miała objąć całość polskiego ruchu socjalistycznego. Zgodnie z powziętym postanowieniem ułożyliśmy listę członków tej komisji tak, by znaleźli się w niej przedstawiciele wszystkich dawnych partii robotniczych. Propozycje nasze zostały jednomyślnie przyjęte, z tym że w naj-

⁴ Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny działało od sierpnia 1914 na terenie całego cesarstwa. W charkowskim oddziale PTPOW Z. Zaremba prowadził koło samokształceniowe dla dorstych.

⁵ Talka — pseudonim Natalii z Lipszcyców Zarembiny (1895—1973).

⁶ Janka — Janina Paretiatkowicz (ur. 1892), czynna w Unii Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, następnie w ZSP, działaczka PPS, dziennikarka, pseudonim Janper.

⁷ Tadeusz Żarski (1896—1934) — od 1910 członek Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej w Piotrkowie, od 1911 w PPS-Frakcji Rewolucyjnej, w latach 1912—1914 w PPS-Opozycji w Warszawie. Aresztowany w 1914, został zesłany do Omska, skąd dzięki pomocy Natalii Zarembiny (która wystawiła mu paszport na nazwisko Mieczysław Łażniewski) zbiegł w 1916. Działał w Unii MPN w Charkowie, był współzałożycielem i członkiem Charkowskiego Komitetu Robotniczego ZSP.

⁸ Mowa o Unii Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej działającej od maja 1916 w Charkowie.

⁹ Roman Jabłonowski (1886—1963), ps. Marian Kozłowski — od 1905 w PPS, następnie działacz PPS-Lewicy, w 1915—1916 nauczyciel w Charkowie, współzałożyciel i członek Charkowskiego Komitetu Robotniczego ZSP.

¹⁰ Witold Suchodolski, ps. Roman Glinicki — działacz PPS-Lewicy, w 1915—1916 nauczyciel w Charkowie, współzałożyciel i członek Charkowskiego Komitetu Robotniczego ZSP.

¹¹ Władysław Dobrowolski — członek Narodowego Związku Robotniczego, przez krótki czas członek Charkowskiego KR ZSP.

bliższym czasie odbędzie się drugi wiec, na którym Komisja Organizacyjna przedstawi projekty statutu i deklaracji programowej.

Przed rozejściem się ustaliliśmy, kiedy zbierze się komisja oraz że Jabłonowski przygotowuje projekt statutu, a ja deklaracji programowej. Gdy przynieśliśmy swoje opracowania na posiedzenie Komisji Organizacyjnej, okazało się, że istotnie powstał podatny grunt dla stworzenia Zjednoczenia Socjalistycznego¹². Statut, jak to statut, mógł nie wzbudzać wątpliwości, ale moja deklaracja stwierdzała wyraźnie, że burza wojenna usunęła kość niezgody w ruchu robotniczym i niepodległość stała się wspólnym naszym hasłem. Obawiałem się, że trzeba będzie toczyć zażartą walkę o wprowadzenie takich czysto pepesowskich myśli do wspólnej deklaracji, a tymczasem R. Jabłonowski z PPS-Lewicy i J. Durko¹³ z SDKPiL przyjęli to „frackie” wyznanie wiary bez sprzeciwu. Decyzja powołania Zjednoczenia Socjalistycznego Polskiego, jak postanowiliśmy nazwać powstającą organizację, rodziła się pod szczęśliwą, zdawało się, gwiazdą. Następnym wiec zatwierdził jednomyślnie propozycję Komisji i wybrał Komitet Robotniczy ZSP, do którego weszło kilkunastu towarzyszy, a wśród nich Jan Durko i Roźniecki¹⁴ jako esdesy, Roman Jabłonowski i Aleksander Ostrowski¹⁵ jako PPS-Lewica, Władysław Dobrowolski jako NPR i Tadeusz Zarski, Józef Kolasiński¹⁶ oraz ja z PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Wybrano też Komitet redakcyjny pisma, a mnie powierzono jego redakcję¹⁷. ZSP rozpoczęło swe niedługie, ale owocne życie.

Niepokój, który odczuwałem idąc na posiedzenie Komisji Organizacyjnej ze swoim projektem deklaracji, świadczy, że zdawałem sobie sprawę z trudności, jakie napotkać musi Zjednoczenie z powodu starych nawyków myślenia, narosłej nieufności i zakorzenionych ambicji partyjnych.

Wśród codziennych prawie witających rewolucję manifestacji odbyła się również defilada wojsk stacjonujących w Charkowie. Obserwowałem z chodnika marszerujące oddziały z bagnietami na lufach karabinów, a na nich co trochę czerwone sztandarki, czasem chustki bramowane złotym nadrukiem. Na każdym z nich wypisano koślawymi literami ludzi mało piśmiennych hasła dnia: „Ziemia i wolność” (Ziemia i wola) — zawołanie eserowców, „Proletariusze łączcie się” — hasło zdradzające esdeków, „Niech żyje rewolucja” — wyraz uczuć powszechnych. I oto wśród tych sztandarów rzuciła się w oczy krakowska chusta z literami PPS. Wcisnąłem się do szeregu, by poznać zagubionego w wojsku towarzysza. Gęba szeroka — mazurska, wąs zawieszisty, twarz ogorzała, ręce twarde, spracowane. Na pytanie, skąd pochodzi i jak dawno należy do partii, otrzymałem dziwną odpowiedź:

— Jestem z Lubelskiego, do partii nie należę ani nie należałem, ale jak tu wszyscy swoje partie zachwalają, to i ja ogłosiłem naszą Polską Partię Socjalistyczną.

Ujawniła się przed moimi oczami siła legendy, stworzonej ofiarą i bohaterstwem walk i prac mojej partii — partii prostych ludzi, do której zwracają się ich oczy, gdy trzeba dać wyraz swojej postawie w życiu publicznym. Ten skarb cenilem i nie chciałem w niczym go uszczuplić. Zdawało mi się jednak, że można go powiększyć przez połączenie wszystkich sił klasy robotniczej dotychczas po-

¹² Mowa o Zjednoczeniu Socjalistycznym Polskim w Charkowie.

¹³ Jan Durko (1880—1943) — od 1897 w PPS, od 1900 działacz SDKPiL. W 1915 ewakuowany wraz z Instytutem Agronomicznym do Charkowa. Członek Charkowskiego KR ZSP, w lecie 1917 opuścił szeregi SDKPiL i przeszedł do PPS.

¹⁴ Eliasz Roźniecki (ur. prawdopodobnie 1880) — działacz SDKPiL, członek SDPRR(b) w Charkowie, członek Charkowskiego KR ZSP.

¹⁵ Aleksander Ostrowski — członek PPS-Lewicy, członek Charkowskiego KR ZSP.

¹⁶ Józef Kolasiński — działacz PPS, członek Charkowskiego KR ZSP.

¹⁷ Mowa o „Jedności Robotniczej”, organie ZSP.

dzielonych i skłóconych. Czy nie trzeba spróbować szansy, którą otworzyła wojna i rewolucja, burząc stare przegrody partyjne? Czy właśnie my, pepesowcy, nie jesteśmy obowiązani podjąć tej próby?

Deklaracja ZSP zwracała się do zwolenników wszystkich dawnych partii o pójście naszym śladem. Ideologicznie nie ma różnic, nie ma też różnic w pojmowaniu zadania aktualnego — poparcia rewolucji i zadania konkretnego — przygotowań do powrotu w sposób zorganizowany, mogący zasilić w kraju szeregi walczące o demokrację i prawa ludzi pracy w Polsce. Na ten postulat zachowania własnej fizjonomii, niedopuszczenia do rozplynięcia się w rosyjskim morzu i wyznaczenia drogi powrotu położyłem w deklaracji pełny akcent i wszyscy też przyjęli to jako rzecz naturalną. Nie było więc przeszkód, by eksperyment przeprowadzić z całym oddaniem się tej sprawie.

Tak rozumiałem swoją rolę. Tak rozumieli sprawę wszyscy ideowo mi bliscy. Główny ciężar realizacji całej koncepcji spadł na mnie i Tadeusza Żarskiego, bezpośrednio zaangażowanych w kierownictwie ZSP i obejmujących jedno z najważniejszych i najbardziej delikatnych narzędzi, jakim jest prasa.

Zgłosił się do mnie polski zecer i przy jego pomocy odnaleźliśmy mały zakład drukarski, posiadający czcionki polskie. Natychmiast zabraliśmy się do roboty i w tydzień po pierwszym wiecu udało się nam wypuścić w świat „Jedność Robotniczą”, organ ZSP, ze wszystkimi dokumentami mówiącymi o powstaniu, celach i zadaniach organizacji. A nie było to łatwe, gdy całe pismo składał ręcznie jeden zecer polski z pomocą zecera Żyda, który nie znał dobrze języka polskiego. Korekta była potworna. Trzeba ją było powtarzać przynajmniej trzykrotnie. Toteż nasz zecer Lange dokonywał cudów, co tydzień montując i dopilnowując druku ośmiostronicowego pisma. Redakcja też nie mogła próżnować. A że czasem były niedociągnięcia, że potrójna korekta nie zawsze usuwała wszystkie ślady drukarskiego diablaka — to jakoś czytelnicy przyjmowali z wyrozumieniem. Ważne, najważniejsze, że pismo wychodziło na czas i odpowiadało potrzebom chwili.

*

Zjednoczenie Socjalistyczne Polskie stało się szybko organizacją masową: w Charkowie oparło się mocno na trzech głównych ośrodkach pracy, skupiając robotników polskich: Warsztaty Kolejowe, Gerlach i Pulst¹⁸ oraz wielka, nowo wybudowana fabryka Powszechnego Towarzystwa Elektrycznego. Włączyli się do Zjednoczenia również wszyscy studenci z Unii i kilku inteligentów — jak Józef Bryl¹⁹, dyrektor oddziału jednego z banków — o przekonaniach socjalistycznych, ale stojących dotychczas na uboczu. W wymienionych zakładach powołaliśmy organizacje dzielnicowe z własnymi komitetami. W Warsztatach Kolejowych rejdowali Józef Kolasiński, stary członek PPS, i Antoni Małarecki²⁰, działacz robotniczy szkoły PPS-Lewicy; ze środowiska fabryki Gerlach wyłonił się nieoceniony w pracy i potem nasz wielki przyjaciel osobisty Władysław Uziembło²¹, mający już za sobą piękną rewolucyjną kartę pracy w drukarni nielegalnej na Foksalu.

¹⁸ Przedsiębiorstwo Gerlach i Pulst Towarzystwo Akcyjne Fabryki Maszyn zostało ewakuowane z Warszawy do Charkowa. Według zestawienia Najdus (*op. cit.*, s. 18) w Charkowie znalazło się w sumie 6 zakładów przemysłowych z Warszawy.

¹⁹ Józef Bryl — członek SDKPiL, członek Charkowskiego KR ZSP, w lecie 1917 przeszedł do PPS.

²⁰ Antoni Małarecki (według W. Uziembły — Małarecki) — działacz PPS-Lewicy, członek Charkowskiego KR ZSP.

²¹ Władysław Uziembło (ur. 1887) — w l. 1902—1906 w organizacji „Promieni-

W fabryce PTE grupowali się robotnicy dotychczas nigdzie nie zorganizowani; umieściliśmy tam dwu byłych katorżników przybyłych z Orła do Charkowa na czele z bojowcem Gierasem. Skupili oni koło siebie spore grono towarzyszy i usiłowali zaprowadzić w swej grupie rygor Organizacji Bojowej, z której wyszli. Na tym tle powstawały komiczne nieraz konflikty. Jeden z nich musiałem sam rozwiązywać: tow. Obiesło został zawieszony w prawach członka za to, że szerzył alkoholizm. Przyszedł on do nas, do Komitetu, z zażaleniem na tę krzywdę. Pojechałem do niego, by zbadać i ewentualnie załagodzić sprawę. Obiesło mieszkał niedaleko fabryki w dużej izbie z zoną i rojem dzieci. Rozsiadły się one na brzegu łóżka jak wróble na drucie telegraficznym i poważnie przyglądały się obcemu panu. Obiesło zgarnął je jednym gestem ręki i wypędził na dwór: „Przez te dzieci cały kłopot. Jak je wyżywić? To, co zarobię w fabryce, nie wystarczy, zrobiłem sobie źródło dobrego dochodu i to ludzi kłuje w oczy”. Tu wskazał mi stojącą w kącie nakrytą beczkę. Odchylił worek i buchnął na mnie ostry zapach zacieru kartoflanego. Zrozumiałem: pędzi się tu samogon. Zajęcie niezbyt szlachetne, ale czy musiało wywoływać potępienie towarzysza? Zadałem kilka pytań: komu sprzedaje wódkę? czy właśnie organizacja jest terenem zbytu? Okazało się, że klientelę ma różną i są wśród niej członkowie organizacji. Czy ma im odmówić? Sam Gieras przychodzi z swoją butelką. Gdy zapytałem potem Gierasa, czy czasem nie zajrzy do kieliszka, przyznał, że to się zdarza, ale tylko przy okazji. A czy kupował wódkę od Obiesły? Na to oskarżyciel i strażnik wysokiej moralności organizacyjnej przyznał, czerwieniąc się, że owszem, zdarzyło się tak, bo przyszli do niego towarzysze katorgi. — Więc czego macie pretensję do Obiesły? Gieras roześmiał się i sprawa została zlikwidowana.

Włączył się też do organizacji ów Jan Cupiał z pierwszej manifestacji rewolucyjnej. Wyszedł na emigrację długo przed wojną i przez Rygę, gdzie pojął za żonę miłą Łotyszkę, dowędrował tu, znajdując dobre zajęcie w fabryce lokomotyw. Sympatyzował z rosyjską socjalną demokracją i z Polakami nie utrzymywał stosunków. Dopiero powstanie Zjednoczenia pociągnęło go do naszego środowiska. Mieszkał w naszym sąsiedztwie i chętnie odwiedzałem go. Wypijaliśmy wówczas w ogródku niezliczone ilości herbaty, wypróżniając cały samowar i zgarniając z twarzy pot ofiarowanymi przez Ciupałową ręcznikami.

Osobną grupę stanowili wspomniani katorżnicy z Orła. Przyjechali oni do Charkowa śladem dwu naszych podopiecznych, którym na polecenie Mariana Nowickiego²² żona wysłała paczki, podając się za siostrę i narzeczoną. Gdzież mieli się podziąć po wyjściu z więzienia, jak nie przyjechać do „siostry” i „narzeczonej”? Tak zjawili się u nas towarzysze Gieras i Rydzewski. Pierwszy niski, ruchliwy, zadziorny, hutnik szklany z zawodu, drugi — wysoki chłop, z twarzą poznaną osą; obaj byli bojowcy i obaj kręcący nosem na nasze zjednoczeniowe zapaly, ale lojalnie podporządkowujący się zapadłym decyzjom. Z nimi przybyło jeszcze trzech czy czterech byłych katorżników, powiększając naszą pepesowską rodzinę.

Miewaliśmy wśród siebie i przelotne ptaki zawiane rewolucyjnym wiatrem. Władysław Dobrowolski po wystąpieniu na wiecu i jednym czy dwu posiedzeniach Komitetu znikł bez śladu. Wystąpił też na kilku zgromadzeniach w mundurze oficerskim niejaki Wałc²³, deklarując swą solidarność ze Zjednoczeniem i obiecując zająć się organizacją polskich żołnierzy, i również gdzieś się zapodział. Podobnie

stych” we Lwowie, działacz PPS, następnie PPS-Frakcji Rewolucyjnej, członek Charkowskiego KR ZSP.

²² Marian Nowicki (1893—1960) — od 1910 w Związku MPN w Piotrkowie, od 1911 w PPS-Frakcji Rewolucyjnej, następnie w PPS-Opozycji, w 1914 aresztowany i więziony w Rosji, członek Charkowskiego KR ZSP.

²³ Karol Wałc — prawnik, porucznik, przewodniczący komitetu pułkowego polskiego pułku rezerwowego w Białgorodzie.

było z Woźniakiem, który być może został zrażony naszym chłodnym przyjęciem: wygłaszał tak rewolucyjne frazesy, że nawet wydawał się nam podejrzany. Dłużej popasał w zjednoczeniowym gronie Roźniecki (Raźniewski?), który podawał się za socjaldemokratę, bardzo głośno krzyczał, ale niewiele robił. Nie mogę jednak źle go wspominać, bo przez niego to zostałem w najcięższych żywnościowo czasach następowania Niemców na Charków zaopatrzony w suchary, wiadro kwaszonej kapusty i pudło czerwonego kawioru.

6. ZJEDNOCZENIE SOCJALISTYCZNE POLSKIE

Zjednoczenie Socjalistyczne Polskie wyszło szybko poza granice Charkowa. Pod wpływem „Jedności Robotniczej”, a często z własnego natchnienia w wielu miastach i osiedlach przemysłowych powoływali robotnicy różne związki, skupiające działaczy z różnych partii. Włączały się one bezpośrednio do Zjednoczenia i podporządkowywały Komitetowi Wykonawczemu w Charkowie, bądź też — bez formalnego powiązania — korzystały z naszego pisma i organizowały kolportaż „Jedności Robotniczej”²⁴. W bezpośrednim zasięgu organizacyjnym znalazła się cała lewobrzeżna Ukraina z wszystkimi przemysłowymi miastami Zagłębia Donieckiego. Tutaj na czoło wysunęła się grupa w Sławiańsku, gdzie przebywała rodzina Tołwińskich²⁵ i Antoni Zdanowski²⁶.

Praca organizacyjna rozwijała się dwoma torami: oświatowym i politycznym. Komitet charkowski dokładał wszystkich starań, by w poszczególnych miejscowościach Zagłębia, jak również w dzielnicach miasta organizować wykłady popularne z zakresu nauk społecznych, a jednocześnie interesować członków zarówno problematyką polityczną zrewolucjonizowanej Rosji, jak też wydarzeniami w Polsce. Wszystkie siły inteligenckie zostały wprężnięte w te prace, a dużo wysiłku wkładał w nią przede wszystkim Roman Jabłonowski i niez mordowany w bieganii na zebrania poszczególnych grup Tadeusz Żarski. Tadeusz był też najwydajniejszym współpracownikiem redakcji. Właściwie gros pracy spadało na nas dwóch. We dwójkę wypełnialiśmy cały numer, otrzymując od innych członków komitetu redakcyjnego jeden, dwa artykuły do każdego numeru, a i o to trzeba było zabiegać i namawiać poszczególnych autorów. Jakoś jednak dawaliśmy sobie radę, tym bardziej że nie było żadnych kłopotów finansowych, bo czytelnicy płacili regularnie przez sieć kolporterów pracujących bezinteresownie, a w wielu grupach polskich robotników urządzano zbiórki na pokrycie kosztów wydawnictwa, czasem w postaci jedno- czy kilkugodzinnego zarobku całej załogi. „Jedność Robotnicza” wychodziła więc regularnie co tydzień, osiągając wysoki jak na ówczesne stosunki nakład ponad 5000 egzemplarzy²⁷. Było to naprawdę osiągnięcie wspaniałe.

²⁴ O działalności ZSP zob. Najdus, *op. cit.*, s. 175 i m. oraz Uziembło, *Wspomnienia...*

²⁵ Rodzina Tołwińskich składała się z rodziców: Marii i Kazimierza oraz dzieci: Anny i Stanisława. Kazimierz Tołwiński, sympatyk PPS, od 1907 mieszkał w Sławiańsku, od 1910 był kierownikiem i współwłaścicielem warzelni soli.

Stanisław Tołwiński (1895—1969) — od 1912 w Związku MPN w Petersburgu, członek PPS-Frakcji Rewolucyjnej, aresztowany w Warszawie w lipcu 1915, więziony w Rosji do lutego 1917, działacz PPS i ZSP w Sławiańsku, komisarz do spraw polskich tamże.

²⁶ Antoni Zdanowski (1895—1948) — członek Związku MPN, żołnierz POW, aresztowany w Warszawie w lipcu 1915, więziony w Rosji do lutego 1917, działacz PPS i ZSP w Sławiańsku.

²⁷ W krótkiej notatce z 1919 r. na temat „Jedności Robotniczej” jest wzmianka, że tygodnik ten biło w ilości do 8 tys. egzemplarzy. *Z dziejów prasy socjalistycznej w Polsce*, Warszawa 1919. s. 64.

Kiedyś zaszedłem z paczką „Jedności” do stołówki studenckiej i natknąłem się na Ukrainca Miszę z „Wperedem” pod pachą, który wydawał i redagował. Gdy mu powiedziałem, jaki ma nakład nasz tygodnik, nie chciał wierzyć i przyznał się, że jego organowi socjalistów ukraińskich daleko do takiej liczby. Górowaliśmy więc nad pismem miejscowej ludności, my „bieżeńcy”, przypadkowo rzućeni na tę ziemię. Prawdopodobnie po pewnym czasie Misza nas dogonił i przegonił, ale nasz sukces w pierwszych tygodniach rewolucji nie ulegał wątpliwości.

Przy pierwszych numerach nie miałem żadnych trudności w redagowaniu pisma. Unikałem w swoich artykułach, tak samo jak Tadeusz Zarski, akcentów mogących zadrażnić uczucia naszych kontrahentów innego niż my pochodzenia partyjnego, ale pisałem zdecydowanie w duchu przyjętej wspólnie platformy ideologicznej, a więc podkreślając stale nie tylko solidarność z rewolucją, ale i odrębność naszych celów politycznych, wyrażających się przede wszystkim w dążeniu do odzyskania niepodległości. Kładłem też nacisk na obowiązek robotników polskich szykowania się do powrotu, gdy tylko otworzą się możliwości. Jeśli ktoś dał mi artykuł, mający tendencję sprzeczną z założeniami deklaracji programowej, zwracałem się z nim do Komisji Redakcyjnej i zwykle osiągałem niezbędne zmiany w tekście. W tych wypadkach miewałem jednak czasem dużo kłopotu z Romanem Jabłonowskim, który stopniowo wycofywał się ze wspólnej platformy i bronił wszelkich zwrotów utożsamiających nasze zadania z zadaniami socjalistów rosyjskich.

Nieporozumienia na tym tle miały z czasem rosnąć, wytwarzając stan podejrzeń o forsowanie przeze mnie linii PPS i krępowanie w wypowiedaniu się przedstawicieli innych kierunków. Zrodzona na tym tle nieufność znajdowała czasem wyraz w dziwacznych formach. Oto pewnego dnia rozsypała się w drukarni cała kolumna zawierająca część artykułu, zresztą zupełnie niewinnego z punktu widzenia którejkolwiek partii. Zdecydowaliśmy z drukarzem, że już nie zdąży się przekładać tej kolumny, gdyż pismo musiało wyjść na czas ze względu na kolporterów, którzy przyjeżdżali do Charkowa z odległych nieraz miejscowości na oznaczony z góry termin. Puściliśmy więc numer z białą stronicą. Autor, Jan Durko, skądinąd człowiek spokojny, wystąpił ze skargą, że naumyślnie nie puściłem w całości jego artykułu. Nie pomagały żadne tłumaczenia. Pozostał przykry osad, zatrzymujący moje dobre samopoczucie.

Myślę, że te rodzące się tarcia wynikały z zewnętrznych nacisków dawnych towarzyszy partyjnych niechętnych wobec akcji zjednoczeniowej, zważającej pole działania dawnych partii odbudowujących się na terenie Rosji. Zresztą sam byłem pod takimi naciskami. Z Piotrogradu, z Moskwy zwracano się do mnie z zapytaniami, dlaczego nie zakładam sekcji PPS, lecz angażuję się w akcji ZSP. Zaproszono też mnie na pierwszą konferencję działaczy PPS do Piotrogradu, odbywającą się w połowie 1917 r.²⁸ Postanowiłem pojechać tam dla pełnego wyjaśnienia sprawy i zobaczenia się ze starymi towarzyszami. Zabrałem ze sobą Stacha Tołwińskiego i zaopatrzeni w wałówkę oraz czajnik na wrzątek, dawany na każdej stacji rosyjskiej, udaliśmy się w tę daleką drogę.

Wśród licznie zgromadzonych członków konferencji przeważali wypuszczeni z więzień i katorg bojowcy oraz działacze organizacyjni ze znanymi mi tylko z legendy szlisselburczykiem Kazimierzem Pużakiem²⁹ i katorżaninem Janem Chałup-

²⁸ Ogólnokrajowa konferencja PPS odbyła się w dniach 28 maja—2 czerwca 1917.

²⁹ Kazimierz Pużak (1883—1950) — działacz PPS, PPS-Frakcji Rewolucyjnej, bojowiec OB PPS, w 1911—1917 więziony w twierdzy szlisselburskiej, członek CKW PPS w Rosji.

ko-Kwapińskim³⁰ na czele. Poznałem też Bronisława Siwika³¹, z którym od dość dawna korespondowałem, oraz Wincentego Jastrzębskiego³², na którego ktoś zwrócił moją uwagę jako na najwybitniejszego robotnika-samouka. Z dawnych znajomych znalazłem Franka Makowskiego³³, nic nie zmienionego zewnątrznie, z tym samym pogodnym, choć zaprawionym ironią uśmiechem. Trudno było dać wyraz radości z tego spotkania.

Kazimierz Pużak, który kierował konferencją, razem z kilkoma towarzyszami zaprosił nas na rozmowę w sprawie ZSP. Zająłem stanowisko wyraźne: jestem i pozostanę z przekonaniem pepesowcem, ale póki Zjednoczenie trwa na stanowisku swej deklaracji programowej zgodnej z założeniami programowymi PPS, będę lojalnym działaczem ZSP bez podnoszenia akcentów partyjnych, bo to musiałoby rozbić dobrze rozwijającą się organizację, która skupia masy członków, mało lub wcale nie rozumiejących, a nawet nie interesujących się subtelnościami różnic ideowych i taktycznych. Podobne oświadczenie złożył również Stach Tołwiński. Na zapytanie zaś, co zamierzamy zrobić, jeśli nasi kontrahenci wycofają się ze Zjednoczenia lub zechcą je opanować, odpowiedzieliśmy zgodnie, że o opanowaniu ZSP przez inne partie nie ma mowy, bo nasz wpływ góruje nad wszystkimi innymi razem wziętymi. W wypadku zaś wycofania się esdeków i „lewicowców” PPS dołoży starań, żeby przy ewentualnej likwidacji Zjednoczenia sekcje PPS zorganizowały się wszędzie, gdzie sięgają wpływy organizacyjne ZSP. Zwróciliśmy się przy tym z prośbą, by partia zachowała dotychczasową taktykę przyjaznej postawy wobec ZSP i nie wchodziła na tereny, na których działa nasza organizacja. Kazimierz Pużak i towarzyszący mu działacze PPS przyjęli nasze oświadczenia bez szerszej dyskusji. Zdaje się, że obie strony były zadowolone z tej wymiany informacji i poglądów. My ze Stachem wyszliśmy z tej rozmowy upewnieni, że ze strony naszej partii nic nie zagraża pracy zjednoczeniowej.

Na samej jednak konferencji zarysowały się różnice poglądów, które miały fatalnie odbić się również w życiu ZSP. Chodziło o określenie roli PPS w rewolucji rosyjskiej. Kilku towarzyszy na czele z Frankiem Makowskim propagowało pełne utożsamienie PPS z siłami rewolucji, a w konsekwencji powiązanie się z ruchem socjalistycznym rosyjskim aż do wejścia w skład partii rosyjskiej. Choć to było sformułowane ogólnie, można się było domyślać, że tą partią miała być socjaldemokracja odłamu bolszewickiego. Pużak odrzucał taką koncepcję, podkreślając konieczność zachowania pełnej samodzielności. Zgadzał się, że w poszczególnych sprawach wyłaniających się w toku rewolucji można i należy włączyć się do wysiłku najbardziej nam odpowiadającej partii rosyjskiej. Dla przykładu podawał, że wobec zdecydowanego wypowiedzenia się bolszewików za prawem narodów do samookreślenia i odłączenia się od Rosji przy wyborach do Konstytuandy trzeba będzie oddać nasze głosy na kandydatów tej partii³⁴. Ale pozostajemy partią polskich robotników z zadaniem odegrania czynnej roli przede wszystkim w życiu naszego narodu i dlatego trzeba zachować samodzielność i ustawić swe zadanie tak, by jak najwięcej i najlepiej przygotowanych sił przetrzucić do kraju.

³⁰ Jan Kwapiński, ps. Piotr Chałupka (1885—1964) — działacz PPS, bojowiec OB PPS, uczestnik akcji pod Rogowem, w 1907 skazany na karę śmierci zamienioną na 15 lat katorgi, zwolniony w 1917, działacz PPS w Rosji, w 1917—1918 przewodniczący Komitetu Wykonawczego RDRiZ w Orle.

³¹ Bronisław Siwik — redaktor „Promienia” w Piotrogradzie, członek CKW PPS w Rosji.

³² Wincenty Jastrzębski (1885—1977) — działacz PPS, bojowiec OB PPS, 1908—1916 więziony w Rosji, m.in. w Szlisselburgu, następnie na zesłaniu, w 1917—1919 w aparacie radzieckim w Piotrogradzie.

³³ Jerzy Franciszek Makowski (1889—1937) — działacz PPS, członek Związku Strzeleckiego, więziony w 1914—1917 w Rosji, działacz PPS w Moskwie.

³⁴ Wybory do Konstytuandy odbyły się 12(25) listopada 1917.

Ogromna większość uczestników konferencji stanęła po stronie wywodów Pułaka. Odpowiadało też ono całkowicie naszym poglądom. Franek Makowski pozostał przy swoim, do partii się nie włączył, wstąpił do wojska i jako bolszewik zrobił dużą karierę wojskową, by w końcu zginąć w którejś z kolejnych czystek.

Wracaliśmy z Tołwińskim w pełni zadowoleni z wyników konfrontacji z działaczami PPS. Tak samo najbliżsi moi towarzysze, jak Żarski, Peretiatkowiczówna, Bagiński³⁵, Szacki³⁶, Uziembło, przyjęli z satysfakcją sprawozdanie z konferencji petersburskiej: nic nie dzieliło nas z partią w zakresie ideologicznym, a praca nasza w Zjednoczeniu uzyskała jeśli nie pełne uznanie, to życzliwą neutralność, zabezpieczającą przed rozbijaniem ZSP z tej strony. Zdawało się, że i w innych środowiskach partyjnych zwycięży rozsądek, nakazujący utrzymać i rozwijać ZSP co najmniej aż do otworzenia się możliwości powrotu do kraju. Zjednoczenie rozwinęło zbyt szeroką akcję społecznego i politycznego uświadamiania, by ktokolwiek mógł lekceważyć jego osiągnięcia i możliwości.

*

Goście tchnienie rewolucji, obalającej dom niewoli ludzi i narodów, przeobraziło całkowicie nie tylko zewnętrzne warunki naszego życia, ale duchową atmosferę, w której tkwieliśmy dotychczas. Otworzył się nagle świat, w którym nie mierząc już mieliśmy być pod przyszłe zasiewy, ale siewcami na glebie uprawionej przez zesłe pokolenia, a nawet budowniczymi nowych, lepszych kształtów życia. Rewolucja przynosiła radosne uniesienia. Oczami, uszami, prawie dotykami rąk chłonałem cudowne obłokanie się w rzeczywistość tego, co dotychczas było tylko marzeniem. Myślałem, że w pierwszych miesiącach wszyscy byliśmy pod takim urokiem rewolucji. Nic go jeszcze nie mąciło. Walka polityczna, obejmująca wielkie masy ludności, zbierającej się na niezliczonych, całych nieraz dzień trwających mitingach, wielki spór o charakter i przyszłość rewolucji, w którym każdy chciał uczestniczyć, wyrażał tylko zdobycie wolności i swobody szukania najlepszych dróg wyjścia z wojny i budowania nowych instytucji.

Pierwszy maja 1917 roku musiał nabrać niezwykłego wyrazu. Tradycyjne święto klasy robotniczej, obchodzone z nakazu solidarności międzynarodowej, mobilizowało nasze uczucia, pozwalało nam ze zdziesiątkowanych szeregów partii rewolucyjnych, tropionych i tępijonych na każdym kroku, poczuć się częścią niezwykłej siły międzynarodowego ruchu robotniczego. Stanowiło to wiele, bardzo wiele dla zachowania mocy przetrwania złego okresu. Teraz Pierwszy Maj znaczył ziszczenie przezeń niesionych zapowiedzi. Chcieliśmy uczcić nasze święto jak najpiękniej manifestacją polskich robotników, zjednoczonych pod wspólnym sztandarem.

Manifestacja odbyła się w udekorowanej zielenią i sztandarami sali Domu Polskiego. Takiej masy ludzi nie widziano tu nigdy. Stoł przydziałny stanowił małą wysepkę wolnego miejsca, otoczonego zwartym tłumem. Nasze i przedstawicieli partii rosyjskich przemówienia wydobywały wspomnienia innych dni pierwszomajowych, świętowanych w podziemiu lub pod nahajkami kozaków, by przeciwstawić je temu świętu pełnemu blasków zwycięstwa. Gdy któryś z mówców krzyknął, że otworzenie więzień i obecność wśród nas wczorajszych katorżników symbolizuje znaczenie święta majowego, wybuchł entuzjazm, sala zerwała się z miejsc, ktoś wydzwignął ponad głowy jednego z naszych towarzyszy, później drugiego i trzeciego katorżanina. Owacja pełna okrzyków radości, rzucanie się w objęcia, przepyy-

³⁵ Wilhelm Bagiński — członek Unii MPN w Charkowie, działacz PPS.

³⁶ Bolesław Skarbak-Szacki (1888—1933) — działacz PPS w Kijowie, od 1916 w PPS-Lewicy w Charkowie, w 1917 przewodniczący grupy PPS-Lewicy w Charkowie i członek Charkowskiej RDRiż.

chania, by choć dotknąć męczenników sprawy, zdawało się — nie znajdzie końca.

Inny akcent wniosła do tej manifestacji Bronisława Ostrowska. Z jej zjawieniem się na podwyższeniu zesła na salę poezja, poetycki wyraz chwili. Jej wiersz, wypowiedziany przez piękną, szlachetną w każdym skromnym gości autorkę, wznosił wszystkich na wyżyny wielkiej syntezy bohaterstwa walk dotychczasowych z wiosennymi zapowiedziami jutra:

Przychodzę do Was z pieśnią,
 Że świta pierwszy maj,
 Że sad kwitnącą trześnią,
 A liściem skrył się gaj.
 Przychodzę do Was z pieśnią,
 Że świta pierwszy maj,
 Że skuty kajdan cieśnią
 Więziony ożył kraj.

[.]

Skrzydłata wieść radosna
 Leci na światła skraj.
 Zbliża się ludów wiosna,
 Święćmy jej pierwszy maj!
 A het zza ścian bagnetów,
 Zza muru kul i dział,
 Zza siódmej krwawej rzeki,
 Zza siódmej góry ciał
 Ojczyzna, co nas czeka
 Za tysiącami staj —
 Ojczyzna święci z nami
 Żywota pierwszy maj.

Społeczne i patriotyczne akcenty tego poematu wyrażały to, co każdy czuł i myślał tej wiosny pełnej świeżego, orzeźwiającego zapachu nadziei na wielkie i upragnione przemiany.

*

Minęła upojna wiosna i szło lato pełne burz, wstrząsających młodą republiką. Nie mogły one ominąć naszego Zjednoczenia. Po majowej manifestacji zgody i solidarności przyszła w czerwcu pierwsza konferencja przedstawicieli wszystkich ośrodków ZSP³⁷, ujawniając duże rozdzźwięki w organizacji.

Na razie mogło się wydawać, że powstające tarcia mają swe podłoże w czysto osobistych nieporozumieniach, powstających głównie między mną i Romanem Jabłonowskim. Żyliśmy z sobą na dobrej, przyjacielskiej nawet stopie. Bywaliśmy u siebie, nasze żony lubiły się wzajemnie. Wiedzieliśmy o sobie dostatecznie, by uniknąć sporów biorących źródło w dawnych przeciwieństwach partyjnych, a mimo to z biegiem czasu zjawiały się w naszych rozmowach coraz częściej akcenty polemiczne. Wywoływały je różnice w ustosunkowaniu się przede wszystkim do zagadnień bieżących. Moje zdecydowane nastawienie na kraj i utrwalające się przekonanie o uwalnianiu się PPS z przeżytków koncepcji orientacyjnych nakazywało podkreślać w rozmowach i w „Jedności Robotniczej” przejście mojej partii na pozycje rewolucyjne, harmonizujące z postawą naszego Zjednoczenia. Wywoływało to gorące sprzeciwy Jabłonowskiego. Zaperzaliśmy się nieraz do tego stopnia w sporze, że nasze żony musiały gasić rozognioną dyskusję zdwojoną porcją herbaty.

Jabłonowski jako członek komitetu redakcyjnego „Jedności Robotniczej” umieszczenie każdej notatki o życiu PPS w kraju lub cytatu z warszawskiego organu

³⁷ W I konferencji ZSP, w marcu 1917, wzięli udział tylko delegaci z Charkowa. II konferencja ZSP z udziałem przedstawicieli wszystkich ośrodków obradowała w dniach 4—6 czerwca 1917 w Charkowie.

partii o tym samym tytule³⁸ traktował teraz jako przejaw zbytniego reklamowania PPS i prowokowania zwolenników innych ugrupowań. Zmuszało to mnie do wielogodzinnych jałowych w swej istocie dyskusji, bo zawsze mogłem się powoływać na zgodność mego postępowania z uchwałami ZSP, wspólnie powziętymi. Zawsze też mogłem się wykazać gotowością zamieszczania wiadomości o działalności i stanowisku innych partii robotniczych, gdy tylko takie informacje otrzymam. Za szczupłość takich informacji w porównaniu z wiadomościami o działaniu PPS w kraju trudno było mnie oskarżać. Konflikt jednak między nami narastał i pogłębiał się. Konflikt dość zwykły i powtarzający się wszędzie, gdzie komitet redakcyjny usiłuje zbytnio krępować redaktora faktycznego.

Umyśliłem uwolnić się od pochłaniających dużo czasu prawie permanentnych obrad komitetu redakcyjnego i przenieść dyskusje na tematy ideologiczne i taktyczne na posiedzenia Komitetu Wykonawczego. Zaproponowałem więc konferencji wybranie Jabłonowskiego na przewodniczącego całej organizacji, co oznaczało wycofanie go z komisji redakcyjnej. Przyjęcie tego wniosku potraktował on jako afront polityczny i godności przewodniczącego nie przyjął. Wobec tego skapitułowałem, zgłaszając wniosek o reasumcję powziętej uchwały i pozostawienie wszystkiego po staremu. Po tym starciu powstał niedobry osad, który odbił się zupełnym oziębieniem naszych stosunków. Wywołanie tego konfliktu było moim dużym błędem, usprawiedliwionym tylko brakiem doświadczenia i młodzieńczym temperamentem. Błąd ten był tym bardziej nieusprawiedliwiony, że obrady konferencji wśród żywej i kontrowersyjnej dyskusji poszły całkowicie po linii dotychczasowej polityki ZSP, mogłem więc zachować więcej cierpliwości wobec trudności w redakcji.

Przebieg obrad konferencji stał w ściślejszej zależności od ujawnionego na niej imponującego stanu organizacji. Delegaci, wybrani regularnie, zgodnie ze statutem reprezentowali kilkanaście miast i około 5000 członków. Przewyższało to niewątpliwie swą liczbą bodaj wszystkie razem wzięte organizacje polskie w Rosji. Tego dorobku i takiego szerokiego terenu pracy nikt nie chciał się pozbyć, a wobec przewagi delegatów o orientacji identycznej lub zbliżonej do stanowiska PPS o zmianie dotychczasowego stanowiska ZSP nie mogło być mowy. Zresztą w czerwcu dyferencjacja w łonie rewolucji nie poszła jeszcze tak daleko, żeby znalezienie między nami wspólnego języka było zbyt trudne.

Uchwały, powzięte przeważnie jednomyślnie, formułowały stanowisko wobec najistotniejszych zagadnień rewolucji: pokoju, wojny, Rad Delegatów Robotniczych oraz partii rosyjskich. Wysiłki Rządu Tymczasowego, zmierzające do odbudowy bojowej wartości armii rosyjskiej i wiernego stania przy sojusznikach w wojnie z Niemcami, wydawały się nam bezcelowe i beznadziejne. Obawy przed niemieckim zwycięstwem już nie było i wierzyliśmy, że rewolucyjny przykład Rosji odbije się w masach żołnierskich Niemiec, co pozwalało na sformułowanie stanowiska przeciw przedłużaniu wojny oraz za rewolucyjnymi metodami jej zakończenia. W Radach Delegatów Robotniczych widzieliśmy główny ośrodek presji na rząd w kierunku pokoju i realizowania niezbędnych reform wewnętrznych, toteż uchwała konferencji poszła w kierunku pełnego poparcia RDR. Dużo trudniej było nam sformułować stanowisko wobec partii rosyjskich. Eserowcy angażowali się po stronie polityki Kiereńskiego, i to zrażało nawet nas „fraków”, tradycyjnie szukających zbliżenia z tym ruchem. Ale drugie skrzydło ruchu robotniczego — socjalna demokracja — straciła całkowicie swą jedność i nasze sympatie były podzielone: Jabłonowski i ja skłanialiśmy się ku mieńszewikom-internacjonalistom, esdecy wiązali się z bolszewikami. Między pepesowcami zresztą również można było znaleźć sympatyków bolszewizmu. Z powstałych w ten sposób trudności konferencja wy-

³⁸ W Warszawie w l. 1916—1918 ukazywał się tygodnik PPS również pod tytułem „Jedność Robotnicza”.

brnęła przyjmując uchwałę polecającą nawiązanie bliskiej współpracy z socjaldemokratyczną partią w ogóle, bez wymienienia tej czy innej jej frakcji.

Siłą rzeczy problemy życia polskiego górowały nad całością obrad konferencji nie tylko przez wydzielenie dla nich miejsca w porządku dziennym; w związku z każdą inną kwestią motyw polski stale się powtarzał. Panowała wierność dla hasła Niepodległej Rzeczypospolitej Demokratycznej. Szczęśliwie wciąż jeszcze w tej sprawie nie było wyraźnych różnic. W konsekwencji zajęliśmy negatywne stanowisko wobec Tymczasowej Rady Stanu, przeciwstawiając się ostro wszelkim projektom nadania Polsce form monarchicznych. Informacje o podnoszeniu się w kraju ruchu rewolucyjnego przeciw okupantom budziły szczyry entuzjazm. W tym też duchu zostały sformułowane i bodaj jednogłośnie przyjęte rezolucje.

Tak więc w chwili owego szczytowego rozwoju ZSP potwierdziło w pełni zasady przyjęte w chwili powstania organizacji. Osiągnięte to zostało przez wielką przewagę delegatów o przekonaniach pepesowskich, których wystąpienia uniemożliwiały wszelkie próby podważania dotychczasowych założeń ideologicznych ZSP. Różnice jednak w tym zakresie już się znaczyły, a pierwszym praktycznym przejawem tych różnic było rosnące zniechęcenie wielu przedstawicieli kierunku esdecckiego i „lewicy” PPS do pozytywnej pracy organizacyjnej. Odczułem to ostro przy akcji zbierania pieniędzy na pomoc robotnikom w Polsce.

Zainicjowałem tę zbiórkę z myślą o powiązaniu uczuciowym z krajem mas robotników polskich rozrzuconych po Rosji i stworzeniu materialnego wyrazu tej łączności. Trudno było liczyć na wielki efekt tej akcji, ale politycznie każdy rubel złożony na taki cel był ogniwiem wiążącym ze sprawą polską. Uchwała w tej sprawie została powzięta jednogłośnie, ale cała robota praktycznie została przerwana na Uziembłę, Żarskiego, moją żonę i kolegów z Unii. Poza tą grupą mnie najbliższych tylko Jan Durko stanął przy pracy wykonawczej. Mimo to zbiórka przyniosła poważne wyniki zarówno w Charkowie, jak i w kilkunastu miastach, gdzie działały zorganizowane grupy ZSP³⁹.

*

Solidarność z rewolucyjnym ruchem rosyjskim stanowiła jedno z fundamentalnych założeń Zjednoczenia Socjalistycznego Polskiego. Podstawa mocna, póki rewolucja miała jednoznaczne przed sobą cele, przynajmniej w jej czołowych oddziałach partii robotniczych. Hasła republiki demokratycznej zbudowanej przez Zgromadzenie Ustawodawcze wytyczały wspólną drogę, a dążenie do zakończenia wojny również wysuwały wszystkie partie socjalistyczne jako najważniejsze zadanie aktualne. Po trzech miesiącach rewolucji niewiele z tego pozostało. Gdy właśnie na tle tych spraw podstawowych nastąpiło rozbicie jedności rewolucyjnej, nasze Zjednoczenie musiało stracić jeden z głównych elementów własnej jedności.

Dało się to już odczuć na konferencji czerwcowej i ominięcie problemu przez proklamowanie solidarności z socjalną demokracją jako taką nie mogło na długo osłonić ZSP od wpływu rozbicia zachodzącego w otoczeniu rosyjskim. Pozostawało wprawdzie zamknięcie się w polskim środowisku robotniczym z jedynym zadaniem organizowania powrotu do kraju. Jednak procesy różnicowania się prądów rewolucyjnych odbywały się zbyt blisko nas i zahaczały o codzienne życie każdego robotnika, by takie wyodrębnienie mogło znaleźć drogę do naszego myślenia. Rewo-

³⁹ Uziembło (*op. cit.*, s. 158) pisze, iż zebrano ponad 9000 rubli, natomiast J. Durko pisał w 1938, że zebrana suma odpowiadała przedwojennej wartości 20 000 rubli, co równało się 10 000 dolarów. Zob. J. Durko, *Jak przewoziłem w czasie wojny pieniądze z Charkowa do Warszawy dla celów organizowania Rządu Lubelskiego*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, 1938, nr 4, s. 253.

lucja była naszą rewolucją i jej los angażował każdego, zmuszając do określenia swego stanowiska wśród zwalczających się kierunków. Dla rewolucjonisty z przekonania, jak i dla robotnika nawet, stojącego poza zorganizowanym ruchem, wyobcować się z procesu rewolucyjnego było niemożliwe. Tym samym utrzymanie zwartości wewnętrznej ZSP stawało się coraz trudniejsze.

Dołączało się do tego powstanie i ugruntowanie w terenie wszystkich dawnych ugrupowań socjalistycznych polskich, określających mniej lub bardziej wyraźnie swój wybór między zwalczającymi się coraz ostrzej partiami rosyjskimi. Ich naturalna dążność do rozszerzania się napotykała w środowiskach objętych przez ZSP poważne przeszkody, które usiłowano przezwyciężyć. Z Polską Partią Socjalistyczną przeprowadziliśmy uzgodnione rozgraniczenie terytorialne, ale z Socjal-Demokracją Królestwa Polskiego i Litwy podobnie jak z PPS-Lewicą stosunki nie ułożyły się gładko. Od pierwszych chwil ugrupowania te w swych organach centralnych zajęły pozycje wrogie ZSP. Wpływało to z podstawowego założenia ich polityki, wymierzonej przeciw PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Poza tym partie te wiązały się ściśle z partiami socjalistycznymi rosyjskimi: SDKPiL stanowiła organiczną część partii bolszewickiej, gdy PPS-Lewica w osobach swych głównych przywódców: Feliksa Kona⁴⁰ i Lewinsona-Łapińskiego⁴¹ współpracowała z mniejszymi, internacjonalistami spod znaku Martowa. Dla przywódców tych partii sama myśl o współpracy z „frakami” musiała się wydawać monstrualnym nieporozumieniem. Dziwne więc wydawać się mogło nie to, że zwolennicy tych ugrupowań tracili teraz serce do Zjednoczenia Socjalistycznego, ale że w pierwszych dniach rewolucji poszli na lojalną współpracę w jego szeregach.

SDKPiL przystąpiła pierwsza na terenie Charkowa do powołania własnej organizacji partyjnej. Bez wielkiego powodzenia. Staruszek Kazimierz Tomaszewski⁴² mógł oddziaływać tylko legendą swego życia, Jan Durko, dogłębnie uczciwy i prostolinijski, usłuchał wprawdzie wezwania swoich przywódców, ale nie mógł wydobyć z siebie entuzjazmu do rozbijania ZSP, którego był współtwórcą. Trzeci z tej grupy — Roźniecki, krzykliwy i niepoważny w swych wystąpieniach, nie dodawał autorytetu. Inaczej natomiast miało się z grupą PPS-Lewicy. Liczyła ona w swym gronie działaczy niewątpliwie górujących nad nami, „frakami”, wiekiem i wyrobieniem politycznym. Roman Jabłonowski, Witold Suchodolski, Aleksander Ostrowski, którzy stali na czele, mieli za sobą duży start partyjny i doskonale umeblowane głowy. Nasza grupka kierownicza — poza starszym nieco Władysławem Uziembłą — T. Żarski, S. Tołwiński, A. Zdanowski, moja żona, J. Peretiatkowiczówna i ja mieliśmy przeciętnie zaledwie wiek pełnoletności, a doświadczenie polityczne bardzo słabe. Przecistawialiśmy więc im przede wszystkim swój młodzieńczy zapał, wytrwałość w realizowaniu przyjętej linii ideologicznej i politycznej oraz atrakcyjność koncepcji socjalizmu niepodległościowego w kołach robotniczych. „Lewica” mogła liczyć na większy efekt swej pracy niż SDKPiL. Nie ogłaszała jednak przeźornie swej odrębności organizacyjnej, ograniczając się do propagowania swego stanowiska i podkreślenia konieczności udziału polskich socjalistów w rosyjskiej Socjalnej Demokracji, której A. Ostrowski był działaczem jeszcze przed rewolucją. Stosowali też coraz ostrzejszą krytykę naszego stanowiska niepodległościowego.

Rozumiałem, że w tak formującej się sytuacji żywot Zjednoczenia Socjalistycznego Polskiego jest poważnie zagrożony i że trzeba myśleć, jak zapobiec nie-

⁴⁰ Feliks Kon (1864—1941) — członek I Proletariatu, aresztowany w 1884 i skazany na 8 lat katorgi, od 1904 działacz PPS, następnie PPS-Lewicy, członek CKW PPS-Lewicy w Rosji.

⁴¹ Paweł Lewinson-Łapiński (1879—1937) — działacz PPS, następnie PPS-Lewicy, członek CKR PPS-Lewicy w Rosji.

⁴² Kazimierz Tomaszewski (?—1927) — członek I Proletariatu, PPS, PPS-Lewicy, następnie w SDKPiL, organizator charkowskiej grupy SDKPiL.

bezpieczeństwu. Ogół członków nie orientował się w tych przemianach w postaci czołowych działaczy ZSP. Organizacja szła swoim trybem zebrań dyskusyjnych i wykładów, ale dla grupy kierowniczej działanie obu grup przeciwnych nie przedstawiało tajemnicy. Aby nie szerzyć popłochu i zadrażeń, dyskutowaliśmy te sprawy w najbardziej ścisłym gronie z Żarskim i Uziembłą, ustalając metody naszego postępowania. W wyniku tych dyskusji odrzuciliśmy podszepty patriotyzmu partyjnego, wskazując drogę całkowitego opanowania kierownictwa ZSP i włączenia go jako całości do PPS. Ambicji partyjnych nam nie brakowało. Pokusa była niemała, bowiem mieliśmy za sobą absolutną większość członków i grup terenowych. Takie rozwiązanie jednak stało w niezgodzie z samą zasadą zjednoczenia, opartą na wzajemnej lojalności. Nie chcieliśmy naszego eksperymentu zatopić w akcie brutalnego zmajoryzowania mniejszości. Postanowiliśmy prowadzić organizację taką, jaka jest, dopóki się tylko da, rozwijając dalej propagandę idei zjednoczenia socjalistycznego i przyjmując, że jeśli sądzone jest utrzymanie starych podziałów, niechaj to nastąpi na realnym gruncie życia polskiego, a nie tu na obczyźnie, gdzie jesteśmy tylko przejściowo. W tym też duchu pisałem do „Jedności Robotniczej”, z większym jeszcze naciskiem na zachowanie i przeniesienie do kraju dużego dorobku ideowego i organizacyjnego ZSP.

Ta linia ideologiczna i taktyczna znajdowała nieraz nawet entuzjastyczne uznanie członków. Nie ukrywało to jednak przed naszymi oczami nadciągającego kryzysu. I tu zdecydowaliśmy, że jeśli nie da się utrzymać współpracy, chociażby z grupą Jabłonowskiego, to trzeba będzie rozwiązać organizację w sposób przyzwoity, wyjaśniając członkom przyczyny niepowodzenia eksperymentu ze Zjednoczeniem. Przyzwóicie zlikwidować to znaczy przeprowadzić proces likwidacyjny lojalnie tak, jak lojalnie stworzyliśmy wspólnie organizację, aby nie pozostała po tym okresie gorzyc i zapiekła złość, jaka zwykle towarzyszy rozłamom.

Latem każde zebranie ZSP, zarówno w Charkowie, jak i na prowincji, zaczęły wypełniać zacięte nieraz spory, o dziwo, znów o hasło niepodległości. Problem udziału w ruchu rosyjskim i współpracy z partiami rosyjskimi znajdował rozwiązanie w każdym środowisku dość automatycznie według lokalnych warunków. Nie rozpałał on umysłów i nie budził namiętności. Ustosunkowanie się do polskiej rzeczywistości, określenie polskiej drogi politycznej dla naszego ruchu robotniczego zajęło po dawnemu pierwsze miejsce w umysłach i sercach. Aby wyjść w sposób zorganizowany z rozwijającego się kryzysu i nie dopuścić do dzikiego rozpełnienia się Zjednoczenia i stratowania całego dorobku organizacyjnego i politycznego, trzeba było zwołać we wrześniu drugą konferencję ZSP.

Na zebraniach przedkonferencyjnych zostały określone wyraźnie przeciwstawne sobie stanowiska. My staliśmy przy dotychczasowych sformułowaniach: solidarność z rewolucją, związanej z życiem kraju, zdecydowane stanowisko niepodległościowe. Roman Jabłonowski — on bowiem przyjął rolę przywódcy opozycji — sformułował dwie tezy jasno przeciwstawiające się założeniom zjednoczenia. Sprawę przygotowania się do walki w kraju obłókł w postulat solidarności z SDKPiL oraz PPS-Lewicą, jako jedynymi wyrazicielkami woli rewolucyjnego proletariatu. PPS i my wszyscy, stojący na ideologicznym stanowisku PPS, zostaliśmy przez niego po prostu wykluczeni poza nawias rewolucyjnego ruchu robotniczego. Z drugiej strony postawił on postulat wstąpienia wszystkich członków w szeregi SD rosyjskiej, nie wskazując jednak przezornie, które skrzydło tej partii miał na myśli. Rozumie się, o pogodzeniu tych tez z naszym stanowiskiem nie można było nawet myśleć. Próba sił przez głosowanie w tym duchu postawionego wniosku wykazała, że na stanowisku Jabłonowskiego stanęła mniejszość, a zdecydowana większość przedstawicieli dzielnic w Charkowie opowiedziała się przeciw.

Konferencja charkowska ZSP ujawniła w pełni i w sposób dla każdego oczywisty rozjeście się ideowe dotychczasowego zespołu kierowniczego ZSP. Ogólna

konferencja wrześniowa⁴³ musiała wyciągnąć z tego konsekwencje. Referat polityczny wygłosił na niej Tadeusz Żarski, motywując obszernie i z właściwym mu ogniem nasze stanowisko. Podkreślał on rewolucyjne znaczenie hasła niepodległości, które przecież teraz zyskało uznanie całego świata i w szczególności najlepszych sił rewolucji rosyjskiej. Absurdem jest wyrzekanie się, czy nawet przemilczanie sprawy niepodległości, kiedy odzyskanie niezależnego państwowego bytu Polski stoi na czele wszystkich innych problemów, którymi żyje polskie społeczeństwo i polski proletariatus. Przyjęcie takiego stanowiska — konkludował Żarski — równałoby się postawieniu naszej organizacji poza życiem politycznym kraju.

Jabłonowski jako koreferent odpowiadał po swojemu długim wywodem, streszczającym się w następującej tezie: wysunięcie hasła niepodległości przez rewolucję miało czysto moralne znaczenie, z punktu widzenia zaś politycznego w epoce rozkwitu imperializmu sprawa wolności ludów jest podnoszona tylko w celu ogłuszenia mas pracujących i odsunięcia ich od rewolucji. Głoszenie hasła niepodległości jest więc wodą na młyn imperializmu i przez to nosi charakter kontrrewolucyjny.

Rozwinęła się dyskusja, ale żadna dyskusja nie mogła doprowadzić do zbliżenia tak krańcowo różnych stanowisk. Dała jednak zebrany możliwość samookreślenia ideologicznego w pełnej świadomości argumentów za i przeciw. W wyniku dyskusji wniosek Żarskiego, sprowadzający się do potwierdzenia dotychczasowej platformy ZSP, otrzymał ogromną większość głosów. Przeciw głosował tylko Jabłonowski i jeden z jego towarzyszy z prowincji. Sukces Jabłonowskiego polegał na skłonieniu kilku uczestników konferencji do powstrzymania się od głosowania.

Zwycięstwo było po naszej stronie. Ale dalsze istnienie ZSP stało się niemożliwe. Przedłożyliśmy więc wniosek o rozwiązanie Zjednoczenia Socjalistycznego Polskiego, połączony z wezwaniem do jego członków, by nie porzucili pracy społecznej i politycznej, lecz przystąpili do organizacji, które powstaną na miejsce ZSP. Została też wybrana komisja likwidacyjna w składzie: J. Durko, R. Jabłonowski, W. Uziębło, Z. Zaremba i T. Żarski. Komisja ta otrzymała zadanie opublikowania ostatniego (25-go) numeru „Jedności Robotniczej”, zawierającego sprawozdanie z konferencji. Polecono też tej komisji podział na trzy równe części pozostałych funduszy Zjednoczenia oraz przekazanie pieniędzy zebranych na pomoc robotnikom w Polsce, również w trzech równych częściach, na ręce przedstawicieli partii robotniczych w Radzie Miejskiej w Warszawie: Arciszewskiemu⁴⁴, Ciszewskiemu⁴⁵ i Kronbergowi⁴⁶. Kwotę przeznaczoną do wpłacenia na ręce Tomasza Arciszewskiego osobiście przywiozłem do Warszawy. Pokwitowanie zostało ogłoszone w ostatnim, nielegalnym numerze „Robotnika”⁴⁷. Tak bez osadu goryczy i nienawiści zakończyło żywot Zjednoczenie Socjalistyczne Polskie.

Z prawdziwą melancholią zamykałem ten okres wysiłków, zrodzonych z powiewu rewolucyjnego. O ile sobie przypominam, w pożegnalnym artykule, jaki zamieściłem w „Jedności Robotniczej”, które to pismo było przecież moim dzieckiem, dałem jeszcze wyraz nadziei, że praca nasza nie była daremna⁴⁸.

Zjednoczenie Socjalistyczne Polskie powstało i wyrosło na gruncie ideologii Polskiej Partii Socjalistycznej, toteż teraz nie było wielkich trudności przy powoływaniu na jego miejsce sekcji PPS. W wielu miejscowościach, jak w Sławiańsku,

⁴³ III konferencja ZSP odbyła się na początku września 1917 w Charkowie.

⁴⁴ Tomasz Arciszewski, ps. Stanisław (1877—1955) — działacz PPS, bojowiec OB PPS, oficer Legionów, członek CKR PPS.

⁴⁵ Józef Feliks Ciszewski (1877—1937) — działacz PPS, następnie PPS-Lewicy, od 1916 członek Rady Miejskiej m. Warszawy.

⁴⁶ Jan Kronberg — działacz SDKPiL, od 1916 członek Rady Miejskiej m. Warszawy.

⁴⁷ Ostatni, nielegalny, 290 numer „Robotnika” ukazał się w październiku 1918.

⁴⁸ Ostatni, 25 numer „Jedności Robotniczej” ukazał się 10(23) września 1917.

cały problem sprowadzał się tylko do zmiany nazwy organizacji i kolportowania „Głosu Robotnika i Żołnierza”, organu PPS wydawanego w Moskwie, na miejsce „Jedności Robotniczej”. W Charkowie na czele powołanej do życia sekcji PPS stanął Józef Kolasiński, robotnik warsztatów kolejowych, członek partii z lat rewolucji 1905 roku. Obok niego objęli kierownictwo pracą organizacyjną, w mieście i okręgu, Uziembio, Żarski i ja z kilkoma innymi towarzyszami. Napisałem na przedce broszurkę pt. *Czym jest i do czego dąży PPS*⁴⁹, rozkolportowaliśmy ją w kilku tysiącach egzemplarzy i właściwe zadanie przejścia na nowe formy działania politycznego zostało wykonane.

Mimo to nie czułem się dobrze. Żał było straconych złudzeń, żał było rozchodzić się z ludźmi, powiązаныmi już wspólną pracą i wspólnie prowadzonymi sporami. Szczególnie przykre wrażenie sprawiało odpadanie z ruchu wielu jednostek rozczarowanych do pracy publicznej przez rozłam w organizacji, do której włączyli się w porywie rewolucyjnej wiosny.

Rozstanie ideologiczne z Jabłonowskim, Ostrowskim czy Suchodolskim musiałem przyjąć jako konsekwencję z dawną istniejących i tylko przytłumionych na pewien czas różnic. Zdarzały się jednak wypadki, że załamywała się wiara w nasze cele i zadania również wśród ludzi od dawną powiązanych z PPS. Cóż, bezpośredni wpływ rozgrywającego się rewolucyjnego dramatu i temperament polityczny niejednego zwracał ku myśli, że zamknięcie się w partii wyobcowanej z głównych nurtów jest nie do wytrzymania. Uprzytomniło mi to szczególnie jaskrawo rozejście się z Bolesławem Szackim.

Urodzony na Ukrainie, należał do tych pepesowców ukraińskich, którzy mieli właściwie dwie ojczyzny: Polskę, daleką i nieznaną, bliską tylko przez kulturę i język wyniesione z domu, oraz Ukrainę, gdzie się urodzili, wyrosli, z której ludem powiązali się serdecznie i jego język przyjęli jako swój drugi język ojczysty. Bolesław Szacki, nieco od nas starszy, dawno był powiązany ideologicznie z PPS. Poznaliśmy go bardziej, zaprzyjaźnili z nim, z jego żoną Ireną i z jej domem rodzinnym Korabiewiczów. Bywaliśmy u siebie wzajemnie, lubilem młodego chłopca, brata Ireny, późniejszego podróżnika i pisarza dr. Wacława Korabiewicza, który w wiele lat później robił mi żartobliwe wyrzuty, że to ja właśnie fantastycznymi opowiadaniem i puszczaniem okrętów na charkowskiej rzeczce, Nieteczy, rozbudziłem w nim żyłkę włóczęgostwa. Teraz po rozpadnięciu się ZSP Szacki pozostał z nami, ale w każdej rozmowie czuć było, że ciąży mu sytuacja, w której czuje się poza siłami walczącymi o nowe oblicze starej Rosji. Przyjmował argumenty, że my tutaj nie zważymy na szali, a tylko w Polsce mamy swój naturalny grunt działania. Ale Polska była daleko, Ukraina zaś tuż pod jego nogami w oczekiwaniu swego losu, związanego z losem całej rewolucji. Czułem, że się rozchodzimy. Spособem myślenia bliższa mu była grupa Jabłonowskiego, głosząca natychmiastowy udział w partiach rosyjskich. Powiązał się z nią najpierw towarzysko, a następnie i organizacyjnie. Dalsze jego losy były tak samo tragiczne, jak wielu innych działaczy tego okresu. Wstąpił do partii bolszewickiej, działał w jej skrzydle ukraińskim, marząc, że buduje wolną Ukrainę. Wysuwał się na czoło i gdy przyszła czystka ukraińskiej partii komunistycznej, przeprowadzona pod hasłem walki z ukraińskim nacjonalizmem, Bolesław Szacki-Skarbek został rozstrzelany z piętnem nacjonalisty i kontrrewolucjonisty.

⁴⁹ Z. Zarembo, *Czym jest i do czego dąży PPS*, Charków 1917.